WARSZAWA. — 2 — Drugie Półrocze 1859 roku.

Środa 2/14 Września. № 63.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartał. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Nikodema Kapłana M. Wschód słońca o g. 5 m. 28.—Zach. o g. 6. m. 24.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 13. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

— *Z Petersburga d. 24 sierpnia (5 września).* — „Journal de St. Prtersburg" oznajmia pod dniem 23 sierpnia, że wiadomość zamieszczona w liście paryzkiego korrespondenta dziennika Nord z 15 (27) sierpnia o nocie zakommunikowanej hrabiemu Rechberg w Wiedniu przez pana Bałabin, w której książe Gorczakow ponownie wykazuje konieczność przedstawienia na decyzyę Europy warunków pokoju, nie jest prawdziwą, a to z powodu, że gabinet Rossyjski nie posyłał Wiedeńskiemu w tym przedmiocie żadnych not.

W „Moskiewskich Wiedomostiach" czytamy co następuje. Z uczuciem głębokim zamieszczamy w naszej gazecie nowy akt Monarszej wspaniałości i szczodrobliwości, Najjaśniejsza Cesarzowa Marya Alexandrówna raczyła przyjąć udział w podpisaniu się na korzyść młodych Serbów, Barjaktorowicza i Simicza, którzy piechotą przybyli z Belgradu do Moskwy dla wejścia do Uniwersytetu. Z rozkazu Najjaśniejszej Pani, Kuratorowi Uniwersytetu Moskiewskiego, doręczono 200 rubli, jako pomoc dla tych młodych ludzi, na przygotowanie ich do examinu wstepnego do Uniwersytetu.

Rozkaz dzienny Główno-Dowodzącego Armii Kaukazkiej.—W kwaterze głównej pod Tando, w Andi. Awarja, która odpadła od Cesarstwa Rossyjskiego w r. 1848, poddała się d. 24 lipca, i wróciła pod panowanie Najjaśniejszego Cesarza. Stosownie do rozkazów Jego Cesarskiej Mości, o które osobiście upraszałem, przywracam Chanat Awarski, i mianuję Chanem Awaryi, Kapitana Gwardyi Huzarów Ibrahima, Chana Mechtulińskiego, Fligiel-Adjutanta Najjaśniejszego Cesarza. Mianuję Chanem Mechtulińskim, Reszyda-Chana, Porucznika Gwardyi Huzarów, młodszego brata Ibrahima-Chana. Rozporządzenie to podaję do wiadomości Armii Kaukazkiej.

Jenerał Adjutant *Xiąże Barjatyński.*

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rada Administracyjna Królestwa Polskiego.

Zważywszy że most na rzece Utrata v. Mrowa w dobrach Łuszczewek zbudowany, kwalifikuje się, w myśl postanowienia księcia Namiestnika Królewskiego, z dnia 5 sierpnia 1817 r. do poboru opłaty mostowego, na przełożenie Zarządu XIII Okręgu Kommunikacyi postanowiła i stanowi: Art. 1. Do poboru opłaty z mostu na rzece Utrata v. Mrowa w dobrach Łuszczewek zbudowanego, ma być nadana na rzecz właściciela taryfa klassy IV. wspomnionem postanowieniem Namiestnika Królewskiego przepisana. Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia Zarządowi XIII Okręgu Kommunikacyi poleca.

Działo się w Warszawie dnia 31 lipca (12 sierpnia) 1859 Namiestnik Jenerał-Adjutant, (podp.) książe *Gorczakow.*

Znany z wielu prac A. Idźkowski, Budowniczy, przygotował do druku rękopism p. n. *Nauka i wzory budowania wiejskiego*, w której rozwija potrzebę staranniejszych budowli wiejskich, zastosowanych nietylko do wszelkich potrzeb rolnika, utrzymania zdrowia tak jego, jak i pomocniczego do prac inwentarza, ale nadto co do gustu i smaku z uwagą pilną na oszczędność.

— Wielkie nieszczęście spotkało nasze miasteczko Turobin, położone w gubernii Lubelskiej powiecie Krasnostawskim. W dniu 27 sierpnia o godzinie w pół do pierwszej o północy, wszczął się niesłychany pożar, bo tak nagły, że o ratunku ani myśleć nie było można, zwłaszcza gdzie prawie wszystkie domy są drewniane, wyschłe przez ciągłe susze i blizko siebie leżące. W jednej prawie chwili ukazały się płomienie w różnych stronach i nie podobna było ich powstrzymać. Każdy myślał jak uratować własne życie, wynieść z domu narzędzia rzemieślnicze lub ciężko zapracowany mająteczek i odzież. Przez cztery godziny przeszło, pożerający żywioł trawił schronienia nieszczęśliwych mieszkańców miasteczka Turobina, tak, iż w ciągu tego czasu sto kilkanaście rodzin zostało bez przytułku, w której to liczbie przeszło dwa razy więcej żydów poniosło klęskę przedtem zamożnych, a dziś przedstawiających obraz nędzy.

Spaliło się sto dwa domy, z tych siedmdziesiąt dwa żydowskich, a trzydzieści katolickich i wiele stodół napełnionych zbożem.

Jaki to smutny widok nas uderza! przed kilku dniami widzieliśmy naszych mieszkańców wesołych, ochotnych do chwały Boga i do pracy, jak skrzętnie z pola gromadzili do stodół; żydki swobodnie prowadzili swój handel, a dziś wyzuci ze wszystkiego, tułają się pod otwartem niebem i smutnie poglądają na sterczące kominy i wybuchający dym z resztek niedogorzałych domów. Spokojnie napadnięci w nocy od strasznego wroga, nie mogli się nawet zastanowić co przedsięwziąść w tak nagłym wypadku, płacz jęki i narzekania świadczyły o tej boleści, jaką im zadawał nieubłagany żywioł.

Pożar ten, był tem niebezpieczniejszy, że narzędzi ogniowych nie zdołano uratować, możeby ani jeden dom nie pozostał, gdyby nie pomoc konsystującego wojska, którego dzielni żołnierze pod przewodnictwem miejscowego burmistrza, majora, rotnego dowódzcy i innych oficerów, stawili opór szerzącemu się pożarowi, szczególniej z poświęceniem się odwagą i niczym niepowstrzymanym zapałem, bronił od dolnej pożogi miasta porucznik Jenisławski, któremu Turobin zawdzięcza, że jeszcze istnieje choć w szczupłym obrębie.

W końcu zubożeli pogorzelcy składają swe podziękowanie, tak gorliwym obrońcom, jako też i opatrznym dobroczyńcom to jest X. Wojtasiewiczowi proboszczowi Chłaniowa p. Starnawskiemu dzierżawcy Guzowki i miejscowemu burmistrzowi p. Bilińskiemu, którzy zaopatrzyli ich w główne potrzeby do życia.

X. R. W. A.

Artykuł nadesłany.

— Cmentarz Powązkowski, owo ustronie zmarłych, tak drogie mieszkańcom Warszawy, przybiera coraz obszerniejsze rozmiary, Z czasem, gdy jego chodniki uprzątnione z piasku i wyżwirowane zostaną, gdy drzewa gęściej porosną, cmentarz ten, mając zwłaszcza wiele pięknych pomników, dorówna może okazałością cmentarzom innych stolic. Istniejące na cmentarzu katakumby, skutkiem ciągłych przybudowań, przedłużono już o tyle, że dalsze ich przedłużenie popsułoby całą symetryę budowy, a nadto, zalegając prawie sam środek cmentarza, zasłoniłoby widok, już i bez tego zbyt zacieśniony, z przyczyny niewielkiej szerokości cmentarza. Pożądanem byłoby; aby na przyszłość rozpoczęto budowanie katakumb do koła cmentarza, zastępując niemi dotychczasowe parkany, od tych zwłaszcza stron, gdzie istniejące drogi nie dopuszczają dalszego onegoż rozprzestrzeniania. Tym sposobem utworzyłoby się trwałe i porządne ogrodzenie i uniknionoby wydatku na oddzielne obmurowania. Katakumby

---

DRUGA PODRÓŻ NIEWIASTY
NA OKOŁO ŚWIATA.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 62).

9-go sierpnia. Ścieszki były coraz gorsze, z drzew kapała woda z wczorajszego deszczu; strome góry i skały zawalały co chwila drogę, a przełazić przez nie, było niezmiernie uciążliwie i niebezpiecznie, ponieważ wszystko było jeszcze ślizkie. Ręce i nogi miałam pokrwawione i pokłute kolcami różnych roślin. Każdego wieczoru przewodnik mój musiał mi wyciągać kolce. Często miałam tak pokaleczone nogi, że zdawało mi się iż nazajutrz nie będę mogła iść dalej.

Gdyśmy się zbliżali do brzegu lasu, usłyszeliśmy głosy ludzkie, okropnie krzyczące; zlękliśmy się do najwyższego stopnia. Staliśmy przez chwilę jak skamieniali; następnie wypełzliśmy ostrożnie, jak złodzieje, z lasu. Tu znaleźliśmy się u brzegu rzeki *Puli*, w której około pięćdziesięciu mężczyzn, w stanie naturalnym, siedziało w wodzie i łapali ryby. Rajas kazał nam wszystkim zatrzymać się, a sam poszedł naprzód, ażeby się rozmówić z naczelnikiem rybaków i prosić go, iżby mi pozwolił wkroczyć na terytoryum jego. Po długich pytaniach i objaśnieniach, udzielono mi upragnione pozwolenie; przeszliśmy wbród rzekę, która była dosyć szeroką i zatrzymaliśmy się pod przepysznym drzewem.

Odetchnąwszy nieco, zaczęłam rozmyślać nad położeniem mojem: najgorszą część drogi przebyłam wprawdzie szczęśliwie, lecz tu dopiero rozpoczynała się daleko niebezpieczniejsza walka z ludźmi.

Ruszyliśmy natychmiast naprzód, a uszedłszy jeszcze kilka mil, okolicą górzystą wprawdzie, lecz więcej otwartą. doszliśmy dość wygodnemi ścieżkami do utty *Sossor-Doluc*, o 17 mil od ostatniego noclegu.

Tu zaczęto robić trudności w przyjęciu mnie; nakoniec jednakże wskazano mi na pół zawaloną chatę, tak podziurawioną, że pewna byłam iż co chwila runie na mnie. Dach wyglądał jak rzeszoto; w nocy mogłam rachować gwiazdy nad moją głową; pomimo tego był to jednakże przepyszny nocleg w porównaniu z przemokłym i ciemnym lasem.

Wieczorem Rajas tej utty przyszedł do mnie z Rajasem sąsiedniej utty *Sigumpolang*, który przypadkowym sposobem znajdował się tu właśnie. Obydwa robili niezmiernie wiele trudności zanim pozwolili mi iść w głąb kraju. Nareszcie jednakże otrzymałam pożądane pozwolenie, a to dzięki płci mojej. Gdybym była mężczyzną, byliby mnie bez wątpienia wzięli za szpiega i byliby mnie albo na powrót odpędzili albo zabili.

10-go sierpnia uszliśmy 5 mil drogi, do *Sigumpolang.* Rajas utty, czerstwy starzec mający sześć stóp wzrostu, towarzyszył nam; nazwisko jego było Hali-Bonar. Przechodziliśmy rzekę *Padang-Toru* przez wiszący most, zrobiony z jednego pnia bambusowego, przynajmniej 20 metrów długiego, a grubego zaledwie na 15 centymetrów; po bokach była galeryjka z cieniutkich pręcików, służąca przechodzącemu tylko do utrzymania równowagi. Cały pień kołysał się w powietrzu, tylko końce spoczywały na silnych i grubych pniach.

Hali-Bonar poprowadził mnie o pół mili od utty na obszerny plac, na którym się odbywał targ, chcąc mnie przedstawić narodowi i kilku Rajasom (1), ażeby mnie przyjaźnie przyjęli, jeżelibym w ciągu podróży mojej, przechodziła przez ich utty.

Rajasowie usiedli przy mnie na ziemi, a zbrojni towarzysze ich, których było sześciu przy każdym Rajasie, stanęli w około nas, co było koniecznym środkiem ostrożności. ponieważ lud cisnął się do nas ze wszystkich stron, krzycząc przeraźliwie. Kupcy opuszczali towary swoje; kupujący sprawunki; wszyscy chcieli mnie widzieć. Mężczyzni i dzieci, którzy nie mogli się zbliżyć,

---

(1) Każda utta ma swojego Rajasa; ogromna liczba tychże, robi podróż niezmiernie nudną, ponieważ co chwila trzeba się starać o protekcyą nowego Rajasa.

takowe zbudowane o trzech, a najwyżej o czterech piętrach czyli rzędach, bez kolumnady, jako nie tyle kosztowne jak teraźniejsze, możnaby uczynić dostępniejszemi w opłacie dla mniej zamożnych rodzin. Przedstawiałyby one jeszcze i tę dogodność, że napisy górnego ich rzędu, jako nie zbyt wysoko położone, byłyby dla każdego czytelne, gdy w teraźniejszych, rzadko kto, chyba z pomocą szkła, dojrzeć je może. Mamy nadzieję, iż myśl nasza będzie uwzględnioną, tym bardziej gdy proponowane obwiedzenie cmentarza katakumbami, przydałoby mu nie mało ozdoby.

Autor powyższego artykułu ma jedynie na względzie ozdobę cmentarza przez otoczenie go katakumbami, ale traci z uwagi najważniejszy wzgląd sanitarny, gdyż powiększenie liczby katakumb byłoby szkodliwem dla zdrowia.

(*Przyp. Red.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 10 września. W obec wrażenia wywołanego w Londynie przez artykuł Monitora o Włoszech, wszystkie wypadki kroniki miejscowej przestają interessować. Jednak z pomiędzy nich zwraca szczególniej na siebie uwagę mowa p. Bright na uczcie w Huddersfield danej na cześć jego szwagra p. Leatham, wybranego w tym mieście, chociaż ubiegał się o to p. Akroyd kandydat Palmerstoński. P. Bright rozbierał w obec zgromadzonych przeszło 3000 osób, kwestyę o reformach wyborów i parlamentu, prawie w tych samych słowach jak w roku zeszłym w Birmingham. Zapewne nie z taką żywością występował znowu przeciw parostwu, ale starał się przekonać zgromadzenie, że sama tylko ludność angielska zdoła wyprowadzić się z fałszywego stanowiska jakie jej naznaczono, a to zniewalając parlament silną i energiczną demonstracyą, do wykonania woli ludu angielskiego, albowiem parlament żyjąc tylko z budżetu, nigdy reform ważnych nie wniesie, dopóki się będzie lękał niebezpieczeństwa dla własnego interessu. Słowa te przyjęto grzmotem oklasków. (*Nord.*)

Dzienniki angielskie zapytują się z powodu zamierzonego kongressu: Czy kongres ograniczy się na uregulowaniu kwestyi włoskiej i jakie strony tej kwestyi badać będzie? Lub też czy członkowie kongresu mieć będą prawo roztrząsania innych punktów? Czy pełnomocnicy zajmą się kwestyami księstw naddunajskich lub księstwami duńskiemi? Czy tym sposobem kongres zrobi przegląd całej ludzkości od Chin do Peru, od Kongo do Rzymu, nie pomijając kwestyi niemieckiej, która dotyczy się sprawy włoskiej?

A każda z tych kwestyi utworzyłaby gruby wolumin protokułów, jakie nam kongres przeznacza. Ta sama myśl dostateczną byłaby do rozwiązania samego kongresu. (*Nord*).

W Londynie obawiają się, że bliskie wypadki we Włoszech mogą wyrodzić zawikłania, w których gabinety Londynu i Paryża mogą się znajść w bezpośrednim antagonizmie. (*Nord*).

Londyn, 4 września. Wczoraj się zakończył szósty tydzień zawieszenia robót przy budowlach, i ani przedsiębiercy, ani robotnicy, kroku ustąpienia nie zrobili. Zadziwić może, jak robotnicy tak długo wytrwać mogli, wielu z licznemi rodzinami, nie zarabiając nic i nie dostając jak kilka szylingów tygodniowo od komitetu swego, zwanego konferencyą. Ta choć tak mała zapomoga, wyczerpała ich fundusze, pomimo, że tak znaczne summy wpłynęły i nie przestają wpływać od stowarzyszeń innych rękodzieł i z prowincyi.

A U S T R Y A.

Wiedeń, 10 września. Parowiec pocztowy z Aleksandryi przybyły do Tryestu, przywiózł wiadomości ważne z Chin. Posłowie francuzki i angielski, udający się do Pekinu rzeką Peicho, zostali przyjęci kulami działowemi. Trzy angielskie parowce zostały zatopione, szesnastu oficerów zabitych, admirał angielski jest raniony. Poselstwa musiały wrócić.

Wiedeń 10 września. Ogłoszony dziś patent cesarski dla królestwa węgierskiego i okolicznych krajów, załatwia jedno z najtrudniejszych zadań prawodawstwa, i tem samem rozpoczyna dla protestantów obojga wyznań w tej części cesarstwa nową epokę życia kościelnego. Zarazem cesarz w opiece swej ojcowskiej nad wyznawcami zostającemi pod zarządem ewangielickich konsystorzów w Wiedniu, decyzyą z d. 1 września r. b. wyrzekł, że tylko jeden prezes w tych konsystorzach zasiadać, będzie, który do tego wyznania należy, i że dalsze rozwinięcie tego ważnego przedmiotu, jedynie od projektów samego konsystorza należeć będzie.

Urzędowa część gazety wiedeńskiéj, zawiera nominacyą p. Józefa Andrzeja Zimmermann, na prezesa konsystorzów tutejszych. Można się przeto spodziewać że stanowcza organizacya spraw kościelnych, w prowincyach wyżéj określonych, w sposób zadowolniający do skutku przyjdzie. Nadto rząd zamierza we wszystkich innych częściach cesarstwa uwzględnić projekta właściwych władz kościelnych, i zapewnia ich o swej życzliwości, któréj dowodem jest wydany teraz dla Węgier patent. W nim bowiem załatwia się kwestya korporacyjnego istnienia kościoła ewangielickiego w Węgrzech, a protestanci otrzymawszy upoważnienie do dalszego rozwinięcia organizacyi za pośrednictwem dwóch synodów generalnych, złożonych z członków obieralnych pomiędzy współwyznawcami, powinni tem samem być zaspokojeni. Oprócz tego utrzymuje się w swej mocy § 4 artykułu 26-go, prawa z 1791 roku mocą którego reprezentacya i zarząd ma być poruczony zgromadzeniem kościelnym.

W rozwijaniu tego paragrafu, rząd cesarski miał wszelkie względy na to, żeby dogmat protestancki co do kapłaństwa powszechnego wszystkich wierzących, jak najsumienniéj był szanowany.

Przez oznaczenie w pewnych terminach odbywania synodów, znoszą się wątpliwe i ograniczające przepisy artykułu 26 prawa z 1791 roku.

Paragraf 11 wspomnionego artykułu, został przez rząd w sposób przychylny swobodom kościoła wyjaśniony. Podług tego prawa protestanci mieli dopiero po stanowczem nadaniu prawa o małżeństwie, przejąć rzeczywiste wykonanie sądownictwa małżeńskiego; ale rząd uznał za właściwsze dotychczasowe materyalne prawo małżeńskie utrzymać tymczasowie w swéj mocy i poddać synodom, mającym stosowne doświadczenie i obeznanym ze spostrzeżeniami nad kościelnemi sądami małżeńskiemi, zaprowadzenie zmian jakich ewangielicy dla swego wyznania życzyć będą. Patent nie mniéj znosi wszelkie ograniczenia, jakim dotąd na mocy prawa ewangielicy w Kroacyi i na pogranicznéj linii wojskowej ulegali.

Zasady stanowiska w obliczu prawa, jakie ewangielikom obydwóch wyznań w artykułach 26 prawa z 1791 r. i 3 z 1844 r. przyznane były, w nowym patencie, zostały zatwierdzone, a tym sposobem wszelka w ostatnich czasach powstała wątpliwość, względem zamiarów rządu austryackiego upada. Wszystkie postanowienia o rocznych i znakomitych zasiłkach ze skarbu państwa, zabezpieczenie wszelkich zakładów i fundacyi kościelnych i szkolnych, nabycia własności na rzecz gmin, parafii, senioratów i superintendentur, a wreszcie przepisy dotyczące szkół, są dowodem tej samej życzliwości rządu.

(*Wienner. Ztg.*)

B E L G I A.

Bruxella 10 września. Artykuł Monitora francuzkiego, ogłoszony wczoraj rano, dotyczący kwestyi włoskiej, zrobił w Paryżu ogromne wrażenie. Dzienniki wprawdzie jeszcze o nim zdań swoich nie głoszą, jedni poprzestają na powtórzeniu go, inni rozbierają, i w ogóle nie w dziennikach szukać należy objawu wrażenia jakie zrobił na opinii publicznej. Ale wyraźniej przekonywamy się o tem z korrespondencyi, które jednozgodnie potwierdzają; że wrażenie jest głębokie i ogólne.

Trudno w kilku słowach zcharakteryzować wrażenie jakie Monitor zrobił, bo każda indywidualność tłómaczy sobie artykuł według swoich namiętności lub swoich przesądów, a więc nie wchodząc w szczegóły, można ogólnie powiedzieć że zdziwienie i niespokojność były jego owocem. Ci którzy z uwagą ciągłą czytywali porównywania uzbrojeń Francyi i Anglii, bardzo się nie pokoili, tak z powodu słów sympatycznych a nawet pochwalnych kilkakrotnie w Monitorze do Austryi zwróconych, jako też jasnego a nawet ostrego zaparcia się polityki mającej na celu przyłączenie księstw do Piemontu i wreszcie tu zamieszczonego w końcu artykułu, oświadczenia, że Francya spełniła już swe zadanie a zatem do dalszych rozstrzygnień należeć nie będzie. Łącząc to oświadczenie z powyższemi słowy: „Cesarz austryacki, niespokojny z przyczyny demonstracyi nieprzyjacielskich na prawym brzegu Po, będzie trwał w stanie wojny na lewym brzegu, a zamiast polityki pojednawczej, i w miejsce pokoju wyrodziłaby się tylko polityka nieufności i zawiści prowadzących do nowych zamięszań i nowych nieszczęść“ wnioskowano z artykułu Monitora, że zamierzał wywrzeć wpływ na Piemont i zagrozić mu że go Francya opu-

powyłazili na drzewa. Zrobił się zgiełk, trudny do opisania; nie rozumiałam nic co do mnie mówili i byłam prawie sama wpośród tych dzikich, ponieważ Rajas z Danau został był z ludźmi swemi i z moim przewodnikiem w utcie. Widziałam w tłumie wielu mężczyzn silnych i słusznego wzrostu; kobiety były także mocniej zbudowane jak wszystkie które dotąd widziałam w Sumatrze. Wszyscy mieli rysy twarzy brzydkie, kolor ciała nie bardzo ciemny. Wszyscy byli ubrani w krótkie koszule. Kobiety miały uszy przedziurawione, a w nich pozatykane duże mosiężne obrączki lub okrągłe kawałki drzewa; na głowach miały poobwijane chustki. Mężczyzni mieli jedne tylko ucho przedziurawione; Rajasowie zawieszają u ucha złote obrączki, inni zaś słomianne plecionki. Rajasowie mieli duże mosiężne fajki z takiemiż cybuchami.

Przepędziwszy przeszło godzinę w pośród tłumu tego, poszłam z Hali-Bonarem do utty jego.

Domy Battaków stawiane na palach, tak jak w posiadłościach holenderskich. Urządzenie wewnętrzne, takież same. Hali-Bonar oświadczył mi swą gotowość odprowadzenia mnie do *Silindong*, a Rajas z Danau, powrócił ztąd do domu. I tu musiałam pozostać cały dzień, ponieważ Hali-Bonar także zabił bawołu na ubłaganie złych duchów, co się odbyło z wielką uroczystością, w obec wszystkich mieszkańców utty. Po uroczystości przedstawiano mi tańce narodowe.

12-go sierpnia wyruszyliśmy w drogę, ze wschodem słońca. O parę mil od noclegu musieliśmy przepływać przez głęboką i bystrą rzekę *Padang-Toru* co dla mnie nie było małą rzeczą, ponieważ nie umiem pływać. Dwóch krajowców podało mi ręce, głowę trzymałam na powierzchni wody i tak mnie przez nią przeciągnęli. Drogi mieliśmy dobre; przechodziliśmy przez skaliste doliny, nie tracąc z oczu pasma gór, które coraz były niższe. Widzieliśmy mało utt, te któreśmy widzieli, były opasane okopami, lub palisadami. Przy każdej utcie, musieliśmy prosić o pozwolenie wnijścia. Cierpiałam wiele od upału: droga była bowiem po większej części wystawiona na słońce, a gorąco dochodziło do 40 stopni.

Dnia tego uszliśmy 10 mil drogi, do utty *Si-Pjaraja*. Tu przenocowałam u Rajasa. W każdéj utcie wystawiona była na ciekawość mieszkańców. Nie dość że mnie otaczali gdym szła drogą, ale nadto jeszcze wchodzili za mną aż do chaty. Wieczorem rozpalano ognie i rozmawiano do późnej nocy. Każdy nowoprzybyły, chciał słyszyć z ust przewodnika mego, z kąd przychodzę, po co i co w tej chwili robię. Przybycie Europejki było dla nich rzeczą tak nadzwyczajną, że nie mogli sobie wytłómaczyć tego zjawiska. Barbarzyńcy mieli mnie za nadludzką istotę.

Pewnego dnia doznałam nieprzyjemności ze strony kobiet, które w obec mężów swych były lękliwe i uciekały z dziećmi, skorom się ukazała; stawały się zaś śmielsze, gdym była sama pomiędzy niemi, i do tego stopnia natrętne, że wymagały odemnie całego mienia mego, nie wyłączając nawet odzieży którą miałam na sobie. Nie wiedziałam jak się mam opędzać; gdybym bowiem była darowała jeden tylko przedmiot, byłyby mi wszystko zabrały. Siadłam na zawiniątku mojem i kilka razy odpychałam je od siebie; wtenczas odchodziły zwykle z okropnemi groźbami. Starałam się ile mogłam, izby nie być samą pomiędzy niemi; czułam się daleko bezpieczniejszą w pośród mężczyzn, którzy mi się wprawdzie po całych godzinach z rozwartą gębą przypatrywali, tylko o mnie mówili, lecz z resztą przyzwoicie się zachowywali.

We wszystkich chatach znalazłam okropne niechlujstwo. Jadłam z największym wstrętem, ponieważ przyrządzali wszystko w brudnych naczyniach, brudnemi rękoma. Widziałam przytem, jak krajowcy jedli wszystko, co im wpadło w ręce: wnętrzności kurcząt, które dla mnie piekli, robactwo po ziemi łażące i najobrzydliwsze owady. Żarłoctwa tego nie mogłam pojąć, ponieważ widziałam w każdej chacie mnóstwo drobiu, świń i ogromne zapasy ryżu i innej żywności.

13-go sierpnia stanęłam w *Silindong* (12 mil). Z początku okolica była taka sama jak dnia poprzedniego, lecz gdyśmy przeszli przez wysokie

ści i wystawi na gniew Austryi, jeżeli się nie podda i nie dopomoże do spełnienia warunków w Villafranca ułożonych. Gdy jednak za ogólnem idąc sądem, prawdziwe położenie rzeczy we Włoszech, tego jest rodzaju i poruszenie ludowe tak daleko posunięte, że ani można pomyśleć o przywróceniu dynastyi wydalonych, przeto pozostaje jedna ostateczność, którą właśnie artykuł Monitora wyświecił: to jest Austrya i Francya pogodzą się; pierwsza ustąpi od wymagań przywrócenia książąt, druga nie dopuści przywrócenia księstw do Piemontu, a ztąd wysnuje się utworzenie królestwa Etruryi pod panowaniem księcia Napoleona, i tym sposobem uniknie się wszelkich dalszych trudności. Zapewnie Anglia energicznie odmówi swego na to zezwolenia.

(*Inde. Belge.*)

D A N I A.

Kopenhaga 6 września. Minister sprawiedliwości ma zamiar przedstawić na przyszłym sejmie, projekt prawa względem utworzenia trybunałów handlowych i trybunałów morskich w Kopenhadze i innych większych miastach prowincyi. Rząd wysłał tego lata radzcę stanu Leuning i pełnomocnika Rimestad do Hamburga i Belgii, aby rozpoznali instytucye tego rodzaju, w tych dwóch krajach istniejące. (*Nort)*

F R A N C Y A.

Gazety francuzkie w ogólności wstrzymują się od uwag nad artykułem zamieszczonym w *Monitorze*, o kwestyi włoskiej. Jest on wyjawieniem zdania cesarza, zatem nie ulega rozbiorowi we Francyi; jeden tylko *Dziennik Rozpraw* tak się wyraża.

Ważny ten dokument odejmuje wielką ważność wiadomościom dochodzącym do nas z Włoch środkowych, wszyscy uważają że to oświadczenie jest ostatnią odpowiedzią rządu francuzkiego po którą książe Metternich jeździł do cesarza.

Podług tego oświadczenia, powrót książąt stanowił ważną część warnnków umowy w Villafranca, albo raczej pod tym to warunkiem, *sine qua non*, Włochy otrzymywały zastrzeżone dla nich korzyści te są rozmaitego gatunku, ustąpienie Lombardyi, uznanie zasady narodowości włoskiej i system federacyjny, nareszcie zaprowadzenie w Wenecyi instytucyi dla niej najdogodniejszych, lecz wszystkie te korzyści były warunkowe i wyraźnie zależały od powrotu książąt do ich krajów.

Lecz jakim sposobem uskuteczni się ten powrót. Rząd francuzki już oświadczył i w *Monitorze* powtórzył, że siłą obcą wprowadzonemi nie będą. Któżby to uczynił? Czy Francya, czy Austrya? Ani jedno ani drugie być nie może. Mieliżby żołnierze francuzcy walczyć z temi, co przed chwilą stali razem z niem w jednych szeregach? Cóż więc nastąpi? *Monitor* odpowiada na to pytanie, że w takim razie kraje Wenecyańskie odpowiedzą za upór mieszkańców Modeny, Parmy i Toskanii, bo Austrya wolną będzie, nie od wszelkich zobowiązań z zastrzeżonych w Villafranca, lecz od urządzenia Wenecyi w sposób zgodny z ogólną organizacyą Włoch, zamierzoną przez cesarza Francuzów, która przez to samo w zawieszeniu zostanie.

Pierwszy to raz z noty zamieszczonej w Monitorze, dowiadujemy się w kategoryczny sposób, o obietnicy wielkich ustąpień ze strony Austryi dla Wenecyi, ale których warunkiem *sine qua non*, był powrót arcyksiążąt do ich państw. Dziwna rzecz, że ta stypulacya traktatu Villafranca, trzymana była w tajemnicy, kiedy objawienie jej jako rzeczy stanowczej, zawisłej od restauracyi książąt, w pierwszych zaraz chwilach, nim się ustaliła agitacya przeciw tym książętom, zwłaszcza obok zaręczonych przez mocarstwa reform, do których wprowadzenia byłyby zmuszone dawne dynastye, byłoby więcej sprawiło skutku, niż zbyt późne misye hr. de Reiset i księcia Poniatowskiego. To co zachowane dziś na sam koniec, okazało się bezskutecznem, byłoby może w początku sprawiło wielkie wrażenie i usposobiło ludy włoskie do usłuchania głosu, który dziś został obojętnie przyjęty.

Ludzie z baczną uwagą śledzący postępy współzawodnictwa Anglii i Francyi w uzbrajaniach się,—współzawodnictwa, które jeden z korespondentów *Ind. Belge* trafnie nazwał parallelizmem zbrojnym,—niepokoją się najwięcej z powodu kilkakrotnie powtórzonych w *Monitorze* słów sympatycznych, a nawet apologetycznych o Austryi; zasmuciła ich także stanowcza nagana dążności unitarnych we Włoszech i wreszcie pewnego rodzaju oświadczenie, iż Francya zupełnie usuwa się od dalszego popierania sprawy włoskiej.

Książe Napoleon wyjeżdża dziś do Owernii. Będzie to prawdziwa podróż turysty. Towarzyszą księciu pp. Emil Augier i Chamcourtois. Książe i jego towarzysze zamierzają odbywać liczne wycieczki piesze w tej Szwajcaryi francuzkiej, nim się wybiorą do prawdziwej Helwecyi, gdzie książe, jak zapewniają, ma zamiar zakupić jaką ładną własność. (*Nord*).

Wiadome nam propozycye hr. Grammont czynione papieżowi w imieniu cesarza Francuzów, o nich tak piszą gazety wiedeńskie.

„Liczne zdania, nie przypuszczają, aby podobne propozycye mogły być przez Francyą stolicy apostolskiej uczynione. W jaką więc bądź stronę rzucić okiem i jakąbądź kwestyą Włoch dotyczącą weźmie się pod rozbiór, zawsze dotrzeć wypada do alternatywy przymusu zbrojnego, którego się jednak zrzekł cesarz Francuzów. Rzecz szczególna, ale z dwóch kwestyj, które zupełnie należałoby oddzielać, a które niestety opinija ogółu razem mięsza, to jest restauracyi dynastyi Lotaryngskiej d'Este i Burbońskiej, z jednej, a legacyi z drugiej, najmniej kłopocącą sfery wyższe rządowe, jest ostatnia, to jest zarząd legacyi. Więcej daleko obchodzi nawet osobiście cesarza, restauracya książąt niż przyszły los Romanii, gdyż o załatwieniu sprawy w Rzymie niewątpią. Roztrzygnienie delikatnej kwestyi księstw jest prawdziwym szkopułem. Cesarz dla rodziny W. książąt toskańskich ma osobiste współczucie. Król holenderski Ludwik Bonaparte długo gościł we Florencyi, tam nawet umarł i doświadczał za życia wiele od księcia toskańskiego uprzejmości. Wzniosły, szlachetny charakter cesarza, zgodziłby się bardzo na jakiś czyn rycerski względem tej nieszczęściami wypróbowanej wdowy, którą los zawistny nawet w zakątku skromnej książęcej zagrody sięgać nie przystaje. Księżna Parmeńska, nie bezskutecznie udała się do potomka Bonapartów. Nakoniec względy dla cesarza Austryi, więcej może niż wszystkie inne nakłaniałyby władzcę Francyi, do skłonienia się na stronę przywrócenia dwóch wyż wymienionych dynastyi.

W Algieryi krąży petycya, na której już 2,600 podpisów położono, prosząca cesarza, ażeby oddał na nowo księciu Napoleonowi, ministeryum Algieryi i kolonii. Nie wiadomo zkąd powstał ten pęd opinii zamorskiej, ale widać, że zgadza się z wolą wyższą, skoro dzienniki przychylne rządowi z zadowoleniem o nim mówią.

Umarł w tych dniach p. Ravergie jeden z redaktorów dziennika *Patrie*. Pisarze francuzcy wspominają o nim z żalem i z pochwałą. Bardzo był gorliwym i zręcznym dostrzegaczem bieżących wypadków, nic nie uchodziło jego baczności Prawdziwy typ dziennikarza, niespracowany zbieracz nowin, był duszą dziennika, chociaż nie zajmował pierwszego miejsca w redakcyi. Zdaniem naszem, nie dosyć cenimy tych skromnych pracowników dziennikarskich, którzy nie mają ani wypoczynku ani święta, stoją jak żołnierze na pierwszem stanowisku i częstokroć więcej przykładają się do powodzenia dziennika, niżeli ci sławni i drogo płatni autorowie głównych artykułów rozumowanych i odcinków. Cześć prawym dziennikarzom! Oni padają ofiarą swej gorliwości i pracy; ledwie zapracują na kawałek chleba a innych bogacą znojem swoim. Na pogrzebie najskromniejszego z pomiędzy nich, kościół byłby za mały, gdyby ci wszyscy którym wyświadczył dobrze, a ci którym mógł był szkodzić a nie chciał szkodzić, zebrali się dla uczczenia jego pamięci. (*Nord*),

T U R C Y A.

Konstantynopol 31 sierpnia. W ciągu ostatniego tygodnia rozeszła się tu wieść o znacznych zaburzeniach wybuchłych w Ineboli, jednym z portów morza Czarnego, przy czem mała liczba mieszkających tam chrześcian padła ofiarą wściekłości i fanatyzmu Turków. W obiegu urosła ta wieść do tego stopnia, że o powtórzeniu okropności w Dżeddach gadano, podając za przyczynę tych wzburzeń, przybycie cudzoziemców, którzy sami ciągnąc wielkie korzyści z kraju, oburzyli na siebie nienawiść mieszkańców muzułmańskich. Szczęściem, wkrótce odebrano wiadomości dokładniejsze, z których się pokazuje, że ajent Lloyda pobił greka sturczonego, tak że krwawe ślady na jego twarzy zostały, za co ujmnjący się za grekiem jego współwyznawcy, powlekli śród czynnych obelg ajenta przed mudira. Lecz kiedy się tłum ludu nazbiegał i muzułmanie poczęli groźby miotać, ajent Lloyda austryackiego uciekł. Rząd zalecił wyprowadzić śledztwa i winnych ukarać.

Minister skarbu, zeszłej soboty puścił w obieg pierwsze bilety papierowe, przeznaczone na wypłacenie długów listy cywilnej, poręczone jak wiadomo na dochodach celnych.

Nie można powiedzieć, żeby giełda przyjęła dobrze te papiery, bo z trudnością dyskontują je

---

góry, ujrzeliśmy dolinę Silindong, ciągnącą się przynajmniej 20 mil wzdłuż i 8 wrzerz. Dolinę tę, przerzyna rzeka *Padang-Toru*, wijąca się jak wąż, i pokrywają je pola ryżu, roskosznej zieloności. Po całej dolinie jest niezliczone mnóstwo małych lasków, w pośród których stoją utty.

Kiedyśmy zaczęli schodzić na dolinę, Hali-Bonar zalecił mi, ażebym się nie odłączała i szła tuż za nim. W pierwszej utcie, zaczęli robić trudności w przepuszczeniu nas; wszędzie już wiedziano o mojem przybyciu, i że mam zamiar zwiedzić jezioro *Eier-Tau*. We wszystkich uttach przez któręśmy przechodzili, zastawaliśmy mężczyzn zgromadzonych zbrojno, z zamiarem nie przepuszczenia mnie dalej. Lecz przedstawienia *Hali-Bonara* wszędzie odnosiły zwycięztwo.

W jednem miejscu zagroziło mi wielkie niebezpieczeństwo. Przeszło ośmdziesięciu ludzi, uzbrojonych w dzidy i długie noże, stało na drodze, a gdyśmy chcieli przejść koło nich, zastąpili nam drogę. Wszyscy byli wysokiego wzrostu, silnie zbudowani, wyglądali okropnie dziko; twarze ich pałały złością, wrzeszczeli na mnie tak przeraźliwie, że pomimo iż byłam już po części nawykła do podobnych scen, ogarnął mnie ogromny strach. Nie tracąc jednakże przytomności, bez najmniejszej oznaki bojaźni, siadłam spokojnie na kamieniu. Kilku Rajasów przystąpiło do mnie, grożąc mi słowami i znakami, że mnie zabiją i zjedzą; pomimo że nie rozumiałam wyrazów, nie mogłam wątpić o ich zamiarach; wskazywali bowiem nożami na gardło, zębami na ręce i poruszali szczękami, jak gdyby już gryźli mięso moje. Do podobnych scen przygotowałam się była już dawno, i nauczyłam się była kilkunastu wyrazów w języku krajowym. Wiedziałam przytem że dzicy są jak dzieci; najmniejszą bagatelką można sobie z nich zrobić przyjaciół. Wstałam więc i uderzywszy najbliżej mnie stojącego Rajasa po przyjacielsku po ramieniu, z wesołem uśmiechem na ustach, rzekłam: „Wiem, że nie zabijecie mnie i nie jedlibyście kobiety, starej jak ja, której mięso już zeschłe i stwardniałe." Następnie dałam im znakami do zrozumienia, że się ich nie boję i że gotowa jestem odprawić mojego przewodnika i pójść sama z nimi, gdyby mnie tylko zechcieli zaprowadzić do *Eier-Tau*.

Szczęściem rozśmieli się z tego com powiedziała; spokojność i śmiałość moja podobały im się.... zwyciężyłam. Podali mi ręce, szeregi zbrojnych otwarły się i poszłam z nimi dalej, wesoła i szczęśliwa, że wyszłam z wielkiego niebezpieczeństwa. Przyszliśmy bez przeszkody do *Tugula*, gdzie mnie przyjął Rajas Ompu-Subun, w swojej chacie.

14-go sierpnia uszliśmy tylko 6 mil. Dzikie sceny przerywały wielokrotnie nasz pochód. Z wielką trudnością doszliśmy do utty Rajasa *Ompu-Nimar-Longu*, gdzie musiałam pozostać cały dzień.

Co chwila przybywał nowy Rajas z oddziałem zbrojnych ludzi, tak że wkrótce cała utta pełna była wojowników. Dzicy postanowili nie puszczać mnie dalej.

Wyjść szczęśliwie z tylu niebezpieczeństw, ponieść tyle znojów, ażeby stanąwszy tak blizko celu, być zmuszoną powracać... to okropnie.

Według opowiadania krajowców, byłam już tylko o 12 mil od jeziora Eier-Tau; miałam tylko przejść przez niewielkie góry, i byłabym stanęła u brzegów jego. Mówili mi, że *Wielka Woda*, jak nazywają jezioro to, jest bardzo rozległa, że otaczający ją kraj niezmiernie żyzny i piękny i zamieszkany przez możny naród, będący pod panowaniem królowej. Napróżno ponawiałam propozycyę moją, że odprawię przewodnika i pójdę sama z nimi; na próżno usiłowałam nakłonić ich, ażeby mi przynajmniej pozwolili wyjść na górę, i ztamtąd jednym rzutem oka, przypatrzyć się jezioru. Odpowiedzieli mi, że są w ciągłem nieporozumieniu z Battakami z Eier-Tau i że żaden z nich nie odważyłby się prowadzić mnie w ich kraj. Zapewnili mi, że żaden Holenderczyk (każdego Europejczyka nazywają Holenderczykiem) nie dotarł jeszcze tak daleko jak ja, iżby się z nim nie byli obeszli jak z nieprzyjacielem, to jest zabili i zjedli.

Dalszy ciąg nastąpi.

po 40 za sto, ale zdaje, się że w skutek reorganizacyi finansowej państwa tureckiego lepiej stać będą.

Ostatnie wiadomości z Kandyi także nie bardzo są pomyślne, rajasy przybrali postawę niepokojącą, dopuszczając się często pojedynczych gwałtów i morderstw. Władza miejscowa nie wystarcza na przytłumienie tych zaburzeń, nawet ajentów siły zbrojnej, gdy się zapuścili za grekami obwinionemi o morderstwo w miejsca odleglejsze, nielitościwie zamordowano. Wszystko to drażni jednych i ośmiela drugich. Rada ministrów już na dwóch posiedzeniach rozbierała ten przedmiot i postanowiła większe posłać siły na wyspę dokąd już kilka oddziałów odpłynęło.

(*Ind. Belge.*)

Donoszą z Erzerum pod d. 15 sierpnia. Po trzeci raz w krótkim bardzo przeciągu czasu, Erzerum ciężką klęskę ponosi. Ta ostatnia dokonała upadku tego miasta. Po dwóch trzęsieniach ziemi nastąpił pożar okropny. W nocy 13 sierpnia okazały się trzy fenomena. Najprzód zaćmienie księżyca bardzo widzialne, które trwało kilka minut. Prości ludzie bardzo się przelękli i wielu poczytało je za przepowiednią nowych nieszczęść. Niestety! nie omylili się tym razem. Wkrótce po zaćmieniu dało się uczuć trzęsienie ziemi, a w godzinę po niem drugie.

Tylko co się nieco uspokojono po tym przestrachu, trzecie wstrząśnienie nastąpiło. Nie zdarzył się żaden wypadek, lecz jeszcze nie było końca. Około jedenastej wszczął się pożar w sklepie należącem do bazaru, a podniesiony dość silnem wiatrem rozszerzył się z niezmierną gwałtownością. Nie było sposobu ratunku, ogień trwał do szóstej rano.

Kilka targowisk i trzysta sklepów spłonęło; tegoż losu doznały zapasy żywności dla miasta i składy wojskowe. (*Jour. de Deb.*)

WŁOCHY.

Medyolan 6 września. U nas ciągły jest ruch deputacyi i kommissyi mniej więcej urzędowych. Municypalności Medyolanu, Turynu i Genui, wzajem się odwiedzały aby wynurzyć przed sobą uczucia braterstwa i sympatyi, mające na przyszłość połączyć między sobą wszystkie ludy nowego królestwa. Deputacya Toskańska, po świetnem przyjęciu jakiego doznała w Turynie, przyjmując zaproszenie municypalności Medyolańskiej, przybędzie po jutrze do nas; miasto robi wielkie przygotowania na jej przyjęcie i zapewne będzie to wielka uroczystość dla tutejszego ludu.

Mieszkańcy Turynu równie jak ludność Florencyi, spodziewali się że król Wiktor Emanuel bezwarunkowo przyjmie księstwo Toskańskie. Mówię o mieszkańcach w ogóle sądzących rzeczy według uczucia, ale nie zapatrujących się na nie z loiką dyplomatyka. Jednakże nie trudno uznać ile ostrożnym być wypadało królowi. Zasadę i prawo przyjął, co jest dowodem jego życzliwości i wdzięczności, przyrzekł tylko, że będzie sprawy Toskanii bronił przed innemi mocarstwami, (rozumie się przyłączenia do Piemontu) i to mógł przyrzekać, nie wychodząc z granic najsurowszą dyplomatyką jemu zakreślonych w podobnych okolicznościach; i pewni jesteśmy że cała Europa będzie zadowolnioną z tak umiarkowanej polityki, tak pełnej rozsądku, jak ją zachowuje rząd sardyński, nie odstępując od swego powołania aby być przedstawicielem idei włoskiej.

(*Nord.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bolonia 10 września. Rząd narodowy mianował pułkownika Cipriani gubernatorem generalnym, przydając mu ministrów odpowiedzialnych, upoważnił go do obrony kraju oraz działania energicznego, aby połączenie Włoch środkowych Piemontem do skutku doprowadzić.

Zürich 10 września. Dziś półtora-godzinna między pełnomocnikiem francuzkim i austryackim odbyła się narada. Kuryer francuzki jeden przybył a drugi odjechał.

Turyn 11 września. Depesza telegraficzna dnia wczorajszego donosi że p. Parisi były sekretarz gabinetu księcia Franciszka V, p. Guerra konserwator archiwum tajnego, i p. Solieri były sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych, przed notaryuszem przyznali autentyczność pisma księcia Franciszka V, we dwóch listach, które to listy niedawno w pismach publicznych ogłaszano. Sprawdzenie to zostało zarządzone, aby służyło za odpowiedź zarzutom w dzienniku Pays.

Tryest 10 września. Parostatek Lloyda *Neptun*, dziś przybyły przywiózł, wiadomości następujące:

Kalkuta 8 sierpnia. Pierwszy telegram od morza czerwonego po nowo położonym drucie nadeszły, donosi że urzędnicy cywilni w Indyach wschodnich przedstawili rządowi zażalenie z powodu zamierzonego zmiejszenia płacy. Naczelny wódz wydał rozkaz dzienny do wojsk europejskich, ostrzegający i zarazem łagodzący. Powstańcy przesiadują w górach Nepal aż liczba ich do 8,000 dochodzi.

Kanton 20 lipca. Wszelkie stosunki z wnętrzem państwa chińskiego są przerwane. Powstańcy chińscy, jak się pokazuje mają jeszcze znaczne siły. Sprzymierzeńcy mocarstw zachodnich jeszcze mają w swej mocy miasto Kanton, które swemi wojskami obsadzili.

Szangai 15 lipca. Flota towarzysząca posełstwom zastała ujście rzeki Peiho zamknięte. Mandaryn dowodzący w twierdzy oparł się dalszemu postępowi w górę rzeki Peiho i oświadczył że potrzeba od zatoki do Pekinu pójść drogą lądową.

Ponieważ lądem byłoby wielkie nadłożenie drogi bardzo uciążliwej, przeto flota w dniu 25 czerwca usiłowała dalej popłynąć. Po trzygodzinnej kanonadzie statki kanonierskie i parostatki angielskie były zmuszone cofnąć się. Poniosły wielką stratę, nawet admirał ma być ranny. Podobnie atak od strony lądu nie udał się. Anglicy stracili około 400 zabitych i rannych, a między ostatniemi wielu oficerów. Francuzi tylko 16 swoich utracili. Eskadra angielska cofnęła się.

Tylko posłowi amerykańskiemu dozwolono udać się do Pekinu, ponieważ nie miał udziału w attaku. Upada więc nadzieja spełnienia ostatniego traktatu, owszem zdaje się nowa zagraża walka.

Londyn 12 września. Ambassador francuzki hr. Persigny, wyjechał do lorda Palmerstona na wieś.

Na *Great Eastern* pękł kocioł, czterech palaczów straciło życie; główne części statku nie są uszkodzone.

Odjazd margrabiego de Ferriere le Vayer, posła francuzkiego we Florencyi, według jednych zapowiedziany, a według drugich już dokonany, nagły, bo na rozkaz telegrafem przesłany, sprawił wielkie wrażenie w Toskanii. *Indépendance Belge* utrzymuje, że powrót tego dyplomaty do Francyi, nie jest odwołaniem go z poselstwa, ale tylko urlopem. *Morning-Post* organ Palmerstona wystąpił bardzo gwałtownie tak przeciw polityce tego posła, jak przeciw posłannictwu szczególowemu ks. Poniatowskiego.

Paryż 12 września. Z Parmy telegrafem donoszą, że zgromadzenie narodowe w dniu wczorajszym uchwaliło wyłączenie dynastyi burbońskiej, i zarazem adres dziękczynny do cesarza Napoleona III. Projekt dotyczący przyłączenia do Piemontu, jako też propozycyi wystawienia pomnika na pamiątkę poległych od r. 1848 wzięty został pod rozwagę.

Marsylia 9 września. Dziennik algierski *Akhbar* z 6 b. m. powiada, że władza wojskowa zarządziła w Algierze wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz skutkom wojny domowej w państwie marokańskiem. Z Rzymu donoszą, że papież po kilkodniowej gorączce ma się lepiej. Posłuchania były zawieszone. Ojciec S-ty ma w krótce udać się do swej willi Castel Gandolfo. W Neapolu krążą ciągle pogłoski o zmianach ministeryalnych. Książe Pelissier z żoną dziś rano siadł na okręt mając odpłynąć do Alicante i Madery.

Madryt, 8 września. Gazette ogłasza dekret królewski zwołujący kortezów na 1 października. Po śmierci cesarza marokańskiego wybuchły rozruchy w tem państwie, czterech pretendentów walczy o tron.

St. Anz. Nord Ind. Belge Wiener Ztg.

Rozmaitości.

Hrabia Agenor Gołuchowski, nowo mianowany cesarsko królewskim ministrem spraw wewnętrznych, pochodzi z bardzo starożytnej i znakomitej szlacheckiej rodziny polskiej, narodził się 1813 roku, poświęcił się służbie urzędowej, postępował w tym zawodzie od najniższego stopnia do wyższych, tak szybko, że już w roku 1848 był mianowany radcą gubernialnym we Lwowie. Hr. Stadion powierzył mu zarząd głównego miasta Lwowa. Zaraz po jego ustąpieniu hr. Gołuchowski, cesarskim namiestnikiem rządu krajowego we Lwowie mianowany, urząd przez lat 10 z pomyślnym skutkiem sprawował. Starał się nienstannie o ulepszenia w kraju pod względem gospodarstwa, przemysłu i nauki. Mnóstwo też szkółek za jego urzędowania powstało w Galicyi. Szczególną zasługę zjednał sobie około dwóch zakładów, to jest Zakładu naukowego Ossolińskich, i zakładu hr. Skarbka dla sierot i ubogich, których fundusze za jego staraniem uporządkowane zostały.

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia, i Skład nut muzycznych, **Gustawa Gebethnera** i Spółki, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415, w pałacu JW. hrabi Stanisława Potockiego, otrzymała następujące nowości: **Lampa w Przybytku Pańskim** przez kardynała Wisemana, przekład Juljana Horaina kop. 50. **Królewicz Marko**, Narodowe Pieśni Serbskie, przełożone przez Romana Zmorskiego, rs. 1 kop. 20.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 1 (13) Września 1859 r.

		żądano		płacono	
Monety.		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół imperyały Rossyjskie.		—	—	5	53
Dukaty holenderskie		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skarb. za rs. (oprócz kup·		92	56	—	—
Bilety Skarbu Królest. Polskiego·		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III. Okresu (prócz kuponu) za rs. 15.		14	75	—	—
Obligacye Cząstkowe na 500 zł.		—	—	—	—
oprócz kuponu)		—	—	—	—
Cert. Banku na Obl. Cz. lit. A.		—	—	—	—
na 300 zł.		—	—	—	—
Cert. Banku lit. B. na 200 zł.		—	—	—	—
bez proc.		—	—	—	—
Cert Banku na Obl. lit B. na 200		—	—	—	—
zł. procentowe		—	—	—	—
Dowody Kom. Cent. Likwid. na		—	—	—	—
100 zł.		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z roku		—	—	—	—
oprócz kuponu.		—	—	—	—
» » » z r. 1855		—	—	—	—
Weksle.					
Berlin. . . . . . 100 Tal.	2 M.	102	60	102	30
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk. . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
» . . . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . 300 BMk.	2 M.	155	—	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa. . . . . 100 Rsr.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg. . . 100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
» . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran.	2 M.	81	90	—	—
» . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	86	40	—	—
Wrocław . . . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 k. $76\frac{2}{3}$.
od Listów Zastawnych k. $12\frac{5}{6}$.
od Nowej Rossyjskiej pożyczki Rs. — k.

TEATR WIELKI. Jutro: *Koń Spiżowy.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 2 (14) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*